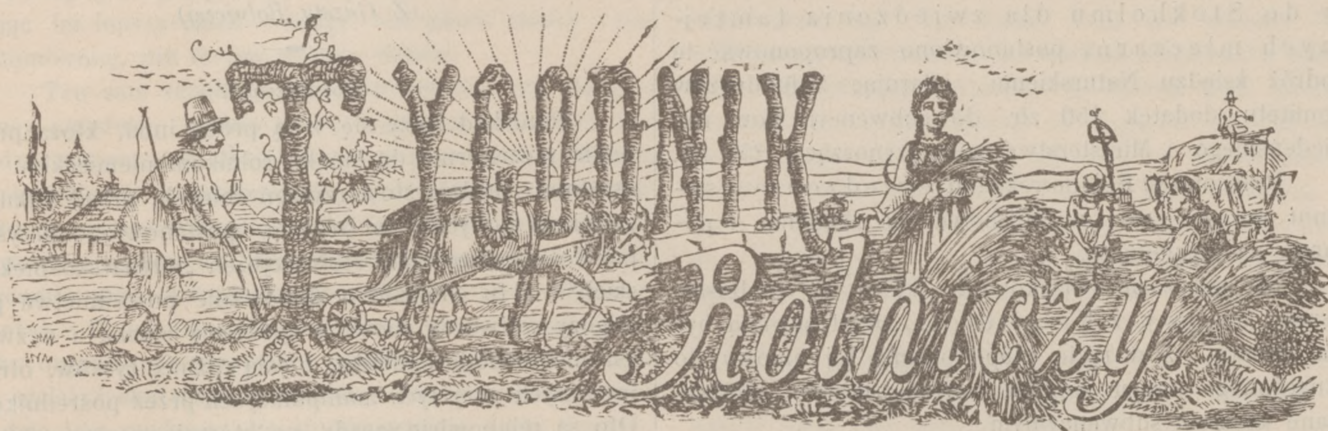
Nr. 51. Kraków, 18 Grudnia 1897. Rok XIV.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“ przy ulicy Basztowej, l. 6, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Z Towarzystwa rolniczego.

W dniu 10 grudnia r. b. odbyło się posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie pod przewodnictwem I. wiceprezesa Antoniego hr. Wodzickiego.

Obecni na posiedzeniu: wiceprezes Karol Czecz; członkowie: pp. Dąmbski, Dydyński, Doliński, prof. Górski, Jordan, Konopka, prof. Leo, Lippoman, prof. Lubomęski, dr. Milieski, Ostaszewski, hr. Rey, Żeleński, inspektor Sandoz i sekretarz dr. Krzyżanowski.

Wskutek oświadczenia Wydziału krajowego, że podania o subwencye dla szkółki drzew owocowych i na zwiększone wydatki biura Towarzystwa rolniczego krakowskiego przyszły zapóźno, by mogły być wstawione do preliminarza budżetowego na rok 1898, postanowiono wnieść te petycye wprost do Sejmu.

Wyznaczono delegatów na Ogólne Zgromadzenia Towarzystw rol. okręg., a mianowicie: do Brzeska (na 14 grudnia) prof. Leo, do Krakowa (17 grudnia) prof. Lubomęskiego, do Wieliczki (21 grud.) dra Milieskiego.

Na zapytanie Wydziału krajowego w sprawie subwencyi dla Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu, oświadczono się przychylnie pod warunkiem wprowadzenia praktycznego kierunku hodowli i uczynienia Krakowa główną siedzibą Towarzystwa.

Postanowiono odnieść się do nowego Ministerstwa rolnictwa o wyznaczenie odpowiedniej subwencyi na wysłanie czerwonego bydła polskiego na przyszłoroczną wystawę jubileuszową w Wiedniu, oraz by w komisyi wystawowej zasiadał reprezentant Tow. rol. krakowskiego

Uchwalono ponowić okólnik do Towarzystw rol. okręgowych w sprawie premiowania i koniecznego uwzględniania przy tem i materyału żeńskiego.

Przyjęto do wiadomości protokół prof. dra Bujwida ze szczepienia tuberkuliną obory hr. Reya i przyjęto jako zasadę konieczność szczepienia powtórnego, pozostawiając na ten cel odpowiednią kwotę z odnośnych funduszów.

P. Stachoniowi z Kądzielnik przyznano subwencyę za drugie półrocze b. r. dla jego ogiera i polecono wypłacić mu 75 złr.

Postanowiono przypomnieć Towarzystwom rol. okręg. dawny okólnik Komitetu, by o ile możności urządzać premiowanie w miejscowościach dalszych od miast, gdzie prowadzona jest rzeczywista hodowla, a nie utrzymuje się krowy wyłącznie dla sprzedaży mleka.

Polecono p. inspektorowi hodowli umieścić u kogo innego w tej samej wsi buhaja znajdującego się obecnie u p. Wójcika w Hecznorowicach, który prosi o zabranie go.

Wskutek odezwy Towarzystwa rol. wiedeńskiego o przedstawienie kandydata do wspólnej podróży do Stokholmu dla zwiedzenia tamtejszych mleczarń, postanowiono zaproponować tę podróż księdzu Naturskiemu, ofiarując z funduszów Komitetu dodatek 150 złr. do subwencyi Tow. rol. wiedeńskiego i Ministerstwa roln. wynoszącej 250 złr.

Polecono p. Bojanowskiemu zwiedzenie w styczniu mleczarni w Machowie dla zbadania i poparcia jej działalności.

Do mleczarń związkowych, które nie podpisały jeszcze umowy z Komitetem, wystosowaną być ma odezwa, iż w razie niepodpisania tej umowy do oznaczonego czasu cofnięte zostaną aparaty, dostarczane kosztem subwencyjnym.

Postanowiono poprzeć podanie ks. Naturskiego do Ministerstwa rolnictwa o subwencyę dla zwiedzenia mleczarń w Szwajcaryi i Holandyi.

Uchwalono poprzeć jak najusilniej wniosek ks. Naturskiego o ustanowienie kosztem państwowym i krajowym stałych kursów mleczarskich, a tymczasem prosić o subwencyę na odbycie 3 tygodniowego kursu przy mleczarni w Łękach.

W rozstrzygnięciu konkursu na dwie większe obory zarodowe czerwonego bydła krajowego przyznano je: p. Kazimierzowi Bzowskiemu w Drogini i p. Zbigniewowi Horodyńskiemu w Zbydniowie.

Wniosek hr. Reya o założenie odrazu większej ilości obór zarodowych czerwonego bydła polskiego, przekazano sekcyi hodowlanej do rozważenia.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie komisyi o przyjęciu na rzecz Towarzystwa roln. krak. cielęciarni w Kozach. Wybrakowano tam 10 sztuk, za resztę o ogólnej wadze 59 cet. podw. ma być zapłacone po 45 ct. za kilogram żywej wagi z potrąceniem 5%.

Uchwalono preliminarz budżetu hodowlanego na r. 1898, przy czem postanowiono, by dla lepszego poparcia hodowli koni roboczych zakupić 5 ogierów dla rozdania ich hodowcom prywatnym w drodze konkursu z obowiązkiem dopłacenia przez otrzymujących je kwoty kupna, przenoszącej 600 złr. Ogiery te mają potem zostać własnością utrzymujących je. Jednocześnie postanowiono odnieść się do komisyi chowu koni o podniesienie subwencyi dla ogierów ze 150 na 250 złr.

Wobec rezygnacyi p. Lippomana z redakcyi „Tygodnika rolniczego“, postanowił Komitet jednogłośnie wyrazić mu serdeczne podziękowanie i uznanie za dotychczasową dwunastoletnią pracę, a powierzyć redakcyę prof. drowi Jentysowi, zawierając z nim umowę trzyletnią. Profesorowie Studyum rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim przyrzekli współpracownictwo w tem piśmie.

Z teoryi i praktyki polityki agrarnej.

(Z Gazety Rolniczej).

(Dokończenie).

Poniekąd łączy się z tą próbą inna, która przypadła niezmiernie do smaku rolnikom niemieckim. Na ostatnim zjeździe stowarzyszeń rolnych, przed kilku tygodniami odbytym w Dreznie, postanowiono przystąpić do organizowania stowarzyszeń „młynarsko-piekarskich“. I tu chodziło o skasowanie pośrednictwa pomiędzy wytwórcą zboża a spożywcą chleba i o zwiększenie dochodów rolnika, o całą różnicę zysków, otrzymywanych przy tych manipulacyach przez pośredników. Oto są mianowicie zasady, na których oparto rachunek przybliżony tych dochodów. Ceny zboża i chleba znajdują się w pewnej zależności wzajemnej. Interesom rolnika (któremu zależy na wysokiej cenie zboża) przeciwstawia swe interesy spożywca chleba (któremu zależy na niskich cenach chleba). Istotnie tedy wskutek tej naturalnej antinomii społeczeństwo rozpadłoby się na dwa wrogie obozy i byłoby widownią okrutnych walk, już o charakterze ogólno-społecznym, gdyby nie pośrednictwo. Handel i rzemiosła pośrednie: handel zbożem, mąką i pieczywem, młynarstwo i piekarstwo, działają niezależnie od rolnika, produkującego zboże, i spożywcy, a mianowicie w kierunku obniżenia cen zboża z jednej, w kierunku podwyższenia cen chleba z drugiej strony.

Zauważono już oddawna, że przy dokładnych urządzeniach wielkich młynów i piekarń, zmielona i wypieczona pewna ilość zboża daje nieco większą ilość chleba. Ta część zboża, która przy mieleniu odchodzi na otręby i „rozkurzenie“, pokrywa się na wadze dzięki dodatkowi wody przy pieczeniu. Odrzucając tedy otręby na rzecz pośrednictwa, otrzymujemy przynajmniej techniczną możliwość utrzymywania cen chleba na tym samym, co i ceny zboża, poziomie. W niektórych okolicach niemieckich istnieje zwyczaj, iż rolnicy płacą zbożem za chleb, ofiarując 100 funtów zboża za 90 do 95 wypieczonego chleba. Ponieważ jednak, dzięki starannie prowadzonej statystyce lat ostatnich, wiemy, iż ceny chleba przewyższają cenę zboża o 50—70%, to o ile się uda wykreślić udział pośrednictwa i podnieść technicznie przemysł młynarski i piekarski, o tyle będzie można podnieść ceny zboża, nie podwyższając wcale cen chleba, albo — z drugiej strony — zmniejszyć ceny chleba, nie zmieniając wcale cen zboża, albo wreszcie osiągnąć tak jeden, jak i drugi rezultat. Z tych właśnie założeń wychodził młynarz austryacki, V. Till, który jednocześnie z projektem Kanitza zażądał, aby państwo zaprowadziło monopol wypieku chleba. Koszta, które pochłania dotychczas handel i przemysł pośredniczący (młynarstwo i piekarnia), zostałyby w takim razie w jego rękach, a wtedy mogłoby ono pod-

nieść ceny zboża z jednej strony, ratując rolników, a z drugiej mogłoby bronić interesów spożywców, ofiarując im lepszy chleb i każąc zań płacić mniej i równomierniej, niż to ma miejsce dzisiaj.

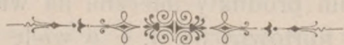
Ten sam rezultat, bez odwoływania się do pomocy państwa, można zdobyć przy zastosowaniu zasady stowarzyszeń. Można bowiem prowadzić piekarnie z charakterem stowarzyszenia w trojakiem znaczeniu: jako stowarzyszenie wytwórcze (piekarzy), jako stowarzyszenie spożywcze (konsumentów kupujących chleb), wreszcie jako stowarzyszenie rolników (sprzedających zboże). W każdem zaś znaczeniu istnieć mogą tylko jako organizacye przemysłu wielkiego i jako takie mogą walczyć skutecznie z handlem. Skuteczność tej walki będzie tem większa, im stowarzyszenia będą liczniejsze, a nadewszystko jeżeli utworzą instytucyę centralną, która regulować będzie mogła normy zakupu i sprzedaży. Zupełnie ten sam charakter zachować zdołają stowarzyszenia w stosunku do młynarstwa. Wielkie fabryki chleba płacić będą taką tylko cenę za zmielenie zboża, jaką uważać będą za konieczną. Zmuszą młyny do wprowadzenia tych urządzeń technicznych, które umożliwią dokładną i tanią robotę młynarską, albo obejmą same czynności pośredniczące pomiędzy „zbożem“ a „chlebem“. Warunkiem absolutnym tej działalności byłby najdalszy postęp na tem polu. Wprowadzenie najlepszych maszyn, najracyonalniejsza organizacya pracy, najhumanitarniejszy stosunek do robotników — oto kamienie węgielne nowego warsztatu pracy. Widzimy tedy, jakie błogosławione skutki płynąćby mogły nietylko już dla sfer z samą produkcyą związanych, ale i dla ogółu, dla społeczeństwa. Praca i kapitał, idące w drobnych zakładach przemysłowych po części w marne, stałyby się tu źródłem oszczędności; chleb, na skutek usilnego współzawodnictwa, staje się lepszym, zdrowszym i tańszym, położenie robotnika polepsza się.

W jednej z poprzednich kronik wskazywaliśmy na dążenie rolników niemieckich do tworzenia związków sprzedaży zboża przy pomocy elewatorów państwowych. Sprawa piekarń związkowych, która organicznie i logicznie wypłynie z pierwszej (o ile się tylko uda przeprowadzić skutecznie), dziś znajduje się dopiero *in statu nascenti*. Till uważa związki takie jako stadyum przejściowe do monopolu państwowego. Projekt ten był w swoim czasie nader przychylnie przyjęty przez rząd austryacki. W Niemczech wiadomo o dwu dobrze działających stowarzyszeniach piekarskich na Szląsku (Winzig i Guhrau). Po za tem w niektórych mleczarniach (należących do stowarzyszeń producentów mleka), o ile całkowita siła urządzeń technicznych wyzyskaną nie bywa, próbowano tworzyć piekarnie dla użytku stowarzyszonych. Pomimo, że doświadczenie na tem polu jest niewielkie, twierdzić można z całą pewnością, że myśl ta obiega coraz szersze koło rolników niemieckich, że staje się coraz popularniejszą. Zaczynają jej przepowiadać ogromną przyszłość. Porównanie z mleczarniami związkowemi nasuwa się samo przez się. Nie darmo liczą ich obecnie 1300 w Niemczech. Podniosły one wartość przetworów mlecznych, idących na sprzedaż, a oprócz tego uwolniły gospodarstwa poszczególne od ciężarów drobnej produkcyi, dając im produkty mleczne na własną potrzebę po cenach hurtownych, t. j. o wiele niższych od tych, za któreby produkować mogło gospodarstwo drobne. Zupełnie to samo stosuje się do piekarń związkowych. Rolnik, sprzedając im zboże, zyskuje stałego i pewnego odbiorcę, który, przetwarzając zboże na własnym warsztacie, może ofiarować cenę o wiele wyższą, aniżeli handlarz. Stowarzyszenie daje mu również chleb dla potrzeb własnych po cenie kosztu, t. j. uwalnia go od urządzeń piekarnianych własnych, albo daje mu chleb lepszy i tańszy, aniżeli piekarz. Jeżeli zaś chodzi o rynek zbytu pieczywa, „sfabrykowanego“ w piekarni na zasadach stowarzyszenia, to zauważyć należy, że i w obecnej chwili istnieje po miastach niezły odbyt na „chleb wiejski“. Możnaby skorzystać z istniejących już wzorów: mleczarnie, należące do stowarzyszeń rolniczych, mogłyby sprzedawać jednocześnie chleb pochodzący z piekarni należącej do stowarzyszenia. Po za tem stowarzyszenia spożywcze, nieposiadające własnych piekarń, byłyby stałymi odbiorcami takiego chleba.

Zjazd stowarzyszeń rolniczych, odbyty w Dreznie, o którym wspomnieliśmy wyżej, nie mógł pogodzić się z projektem Tilla, który i tutaj przyjechał go bronić. Monopol państwowy wydał mu się środkiem zadaleko idącym. Natomiast zgodził się w zupełności na projekt dyrektora związku, Bacha, z Drezna, który bronił zasady stowarzyszeń i w tej dziedzinie. Postanowiono tedy zalecić rolnikom zrzeszanie się w związki młynarskie i piekarskie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że rolnicy niemieccy znajdą w tem swojem przedsięwzięciu zawziętego wroga w osobie piekarzy. Nie zapominajmy, jaka od lat paru wre walka pomiędzy handlem niemieckim i stowarzyszeniami spożywczemi, walka nietylko na słowa, która trafiła i do parlamentu, i na stół prawodawczy, a skończyła się przed paru miesiącami tymczasowem zwycięstwem handlu.

Zaledwie ruch stowarzyszeń na polu budowania domów robotniczych zaczął nabierać siły rzutu, już zjazd właścicieli domów, który odbył się niedawno w Lipsku, powziął postanowienie zwalczania tych pod wszelkiemi względami sympatycznych i dobroczynnych dążeń. Na każdym tedy kroku widzimy ślady współzawodnictwa, nie przebierającego w środkach, zdążającego wszystkiemi możliwemi drogami do wytrącenia przeciwnikowi broni z ręki, do usunięcia z pod nóg jego trwałego gruntu powodzenia. Mogą się więc spodziewać pionierzy nowych form organizacyjnych dla korzystniejszej sprzedaży zboża zaciętej walki z pośre-

dnikiem, mającym za sobą tradycyę, skostniałe przyzwyczajenia, ciemnotę, brak uświadomienia sobie rzeczywistości i dróg ratunku — po stronie rolników, a po swojej stronie mającym kapitał, wiekami zdobyte doświadczenia handlowe i znaczne wpływy w sferach rządowych. *S. P.*



Tępienie wołków zbożowych *).

W numerze 10 „Rolnika“ wyczytałem odpowiedź daną panu M. M. w Szczepłotach w sprawie tępienia wołków zbożowych, ponieważ jednak sam doświadczyłem tej plagi i przypadkowo wynalazłem radykalny a tani środek wytępienia tego szkodnika, pozwolę sobie przytoczyć tu dodatkowo moją radę:

Wołek zbożowy *(Sitophilus granarius)* „der schwarze Kornwurm“, jestto bardzo uporczywy szkodnik, a to z tego względu, że rozmnaża się niezwykle szybko, albowiem wedle spostrzeżeń naturalistów, jedna samica składa na wiosnę około 150 jajek w ziarna zbożowe, z jajek tych już po 10 dniach powstają białe, beznożne larwy z czarną główką, które pożarłszy zawartość ziarna, przemieniają się w poczwarki, a z tych już w czerwcu wykształcają się chrząszczyki. Młoda ta generacya ma jeszcze dość czasu, by do października pozostawić po sobie potomstwo, jedna zatem samica jest w stanie w ciągu jednego lata spowodować powstanie nowych 10.000 indywiduów. Oprócz tego trudność wyniszczenia gruntownego tego szkodnika polega w tem, że chrząszczyki te nie zimują w ziarnie, ale chowają się w najgłębsze szpary w murze lub drzewie, ulega się więc złudzeniu, że szkodnika tego się wytępiło, na wiosnę zaś widzi się znowu w spotęgowanej ilości, rozłażącego się po ścianach, zasiekach, powale i t. d.

Zastępując raz stary przez czerw przetoczony słup sosnowy, znalazłem po rozłupaniu go formalne roje wołków, a byłem wówczas całkiem pewnym wytępienia gruntownego tego szkodnika po użyciu najrozmaitszych wyczytanych i zalecanych środków, jak n. p. wyłapywania zapomocą rozkładanych nadpsutych jabłek, szuflowania częstego zboża, przewietrzania spichlerza, desinfekcyonowania spichlerza dymem siarki przy zamkniętych drzwiach i oknach, posypywania wszystkich szpar niegaszonem, sproszkowanem wapnem i t. d.

Wszystkie te środki zastosowywałem jedne po drugich i wołki faktycznie gdzieś znikły, aż tu w lutym odkrywam tych jegomościów w środku 10-calowego słupa bezpiecznie i w jak najlepszem zdrowiu oczekujących upragnionego wylotu w porze wiosennej i rzeczywiście na wiosnę ku memu zdziwieniu spostrzegłem znowu tych natrętnych gości w takiej samej ilości, co w roku przeszłym, pomimo, że byłem pewny, że wraz ze spruchniałym słupem, resztki ich wygubiłem.

Byłem wówczas już w formalnej rozpaczy, aż raz przypadkowo odkrywa mój pisarz niezawodny środek zabójczy dla tych natrętów. Bańka z terpentyną stojąca na oknie w spichlerzu przewróciła się, a terpentyna lejąc się po ścianie, zabiła w oka mgnieniu łażące wołki. To doświadczenie postanowiłem wykorzystać i w tym celu wyniosłem ze spichlerza resztki zboża (a było to na przednowku, więc zboża już nie wiele się znajdowało), kupiłem 15 kg. terpentyny i kazałem wszystkie szpary tak w podłodze jak i na strychu zalewać terpentyną z oliwiarki o długiej a cienkiej szyjce.

Wszystkie zasieki porozbierałem i gdzie tylko między deskami lub po za listwami znajdowały się wołki. Tam się je polewało, a terpentyna działała doraźnie tak, że wołek polany ginął w tej pozie, w jakiej go terpentyna zaskoczyła

Wszystkie słupy, w których były głębsze szpary od popękania lub dziurki od czerwu posmarowało się również pędzlem umoczonym w terpentynie. Okna się pozamykało i w takim stanie pozostawiłem spichlerz.

W pierwszej chwili po spełnieniu tego zamachu przeraziłem się, bo sądziłem, że zapach terpentyny uniemożliwi mi użytkowanie spichlerza, jeśli się udzieli zbożu, ale po 3 tygodniach wietrzenia można już było zasieki pozbijać, a wsypane nowe zboże wcale terpentyny nie naciągnęło, bo deski już były bezwonne.

Od tej pory dopiero jestem zupełnie wolny od wołków, które wówczas do szczętu w ten sposób wytępione, prawdopodobnie na zawsze straciły prawo i możność bytu w moim spichlerzu, bo przy każdem zakupnie zboża, zwłaszcza z żydowskich spichrzów pochodzącego pilnie uważam, by się ze zbożem żaden wołek nie dostał. Właściwie powinno się mieć osobny spichlerzyk, jeśli się jest zmuszonym sprowadzać obce zboże.

Powinno się też bardzo uważać na to, ażeby nie dać sobie zanieść wołków we workach, które kupcy przysyłają na zboże. Nie powinno się też w spichlerzach młynkować zboża i nie powinno się pozostawiać zmiotków po kątach, lub co gorzej, pod podłogą.

Zastosowanie terpentyny przeciw wołkom każdemu szczerze polecam, ale jeszcze raz kładę nacisk na to, że wszystko zboże musi być wyniesione wpierw i spichlerz zamieciony. Najlepiej to uskuteczniać na przednowku, gdyż już nie wiele zboża ma się w spichlerzu, a jeszcze lepiej zboże to zemleć, by w ten sposób ustrzedz się od zaniesienia wołków do innego lokalu. Nie żałować też zasieków i wszystkie deski i listwy poodbijać.

Być może, że zalecany przez pana K. M. dwusiarczek węgla jest równie skutecznym albo i lepszym, ale sądzę, że terpentyna jest znacznie tańszą, zwła-

*) Z *Rolnika*.

szcza, że można używać terpentyny surowej, która jest bez porównania tańszą od czyszczonej.

W Szumlanach dnia 5 września 1897.

Kazimierz Gołębski.

(W nr. 91 „Deutsche Lands Presse“ umieszczono świeżo wiadomość, iż dobrym środkiem na wołczki ma być kwiat bzu dzikiego, nasypany w znacznej ilości. Niektórzy radzą także nakładać pokrajaną cebulę. *Przyp. Red. Tyg. rol.).*

W kwestyi żywopłotów.

(Z Gazety Rolniczej).

Przeczytawszy broszurkę p. W. Wojciechowskiego „O żywopłotach z wierzby koszykarskiej“, refleksyami i uwagami, jakie mi takowa nastręczyła, podzielić się pragnę z czytelnikami „Gazety Rolniczej“.

Autor broszury poleca żywopłoty z wierzby koszykarskiej, jako najlepsze, najtańsze i najpraktyczniejsze, z pomiędzy wszystkich znanych drzew i krzewów, ku temu celowi służących.

Na kwestyę tak stanowczo i kategorycznie rozstrzygniętą niezupełnie godzić się można; owszem, wprost odmienny posiadam pogląd.

Żywopłoty z wierzby koszykarskiej, jako krzewu, wielostronne mającego użytki, zatem materyału dla ludzi złej woli pożądanego, przy dotychczasowym układzie stosunków policyjno-administracyjno-prawnych, niebywałej samowoli i demoralizacyi ludu, kosztownej robociznie i t. p. — zdaniem mojem, nie wytrzymają ekonomicznej krytyki; zarzucić im można mianowicie:

1. Względnie krótką użytkową trwałość płotów — 10 lat, z których 3 odłożyć wypada na samo urządzenie płotu i to pracy mozolnej i kosztownej. W tych warunkach płoty wierzbowe, wtedy jedynie opłacać się mogą, skoro młode pędy wierzby dałyby się użyć na wyrób koszyków.

2. Żmudna i skomplikowana manipulacya rozpinania, okopowywania, zaplatania warkoczy i t. p., przy trudnym, a kosztownym robotniku, bynajmniej nie wpływa na taniość, zatem i praktyczność płotów z wierzby.

3. Aby płot wierzbowy przynosił pewne i trwałe pożytki od początku do końca, winien on być ścisły, zwarty i ze wszech stron zamknięty, to znaczy, że w pierwszych latach zakładania tegoż łamanie i niszczenie jest niedopuszczalne.

Czyż wobec faktu, że wierzba młoda jest materyałem nader pożądanym dla włościan na koszyki i t. p., a bardziej jeszcze dla ich dzieci na psoty, można mieć pewność ustrzeżenia szkody? Słusznie po części mógłby mi odpowiedzieć autor: „nie trzeba chodzić do lasu, gdyż mogą być wilki“. Pozornie takby się zapatrywać należało, w rzeczywistości wszakże całkiem jest inaczej; mamy wprawdzie policyę i sądy, tylko ten rodzaj przestępstw nie podlega karom, a „gdzie niema kary, tam niema miary“.

Pomijając szkody, wyrządzane w płotach wierzbowych przez ludzi, zapominać nie należy, że młode pędy wierzby chętnie są zjadane przez wszelki inwentarz; wobec tego, jakąż można mieć gwarancyę, że trudy i koszty, poświęcone na ich założenie, zabezpieczyć zdołamy przed terminem doprowadzenia płotów do siły odpornej, t. j. do upływu lat 3-ch?

Z racyj powyższych nie zdaje się wypływać, aby płoty żywe z wierzby koszykarskiej były najtańsze, najpraktyczniejsze i najlepsze; przeciwnie, przy obecnych naszych stosunkach bezpieczeństwa własności i ochrony pól na praktyczne żywopłoty nadają się jedynie drzewa lub krzewy, przez żadne zwierzęta trawożerne niejadalne, jak również do użytków postronnych, dla ludzi niepodatne. Do takich roślin należy „Ligustr“, posiada bowiem następujące przymioty: jest wieczno-trwały, kolący, rośnie szybko i zwarto, jest niekosztowny, przez żadne domowe i dzikie zwierzęta niejadalny, a zwłaszcza dla ludzi do żadnych użytków nieprzydatny. Poniżej podaję sposób tworzenia z ligustru żywopłotów sztucznych, a praktycznych.

Ligustr jest to krzew o gęstych, cienkich i kolących pędach, o gładkiej, popielatej korze, mocno się krzewi i łatwo rozmnaża z korzenia, lecz niemniej dobrze przyjmuje się i wyrasta ze sztobrów, czyli pędów pociętych na kawałki. Liście i roślina jego posiadają charakterystyczny, a wielce nieprzyjemny smak i odór, wstrętny dla wszystkich zwierząt trawożernych, a nawet gadów. Kwitnie w czerwcu, a z kwiatu pszczoły chętnie miód zbierają; w sierpniu dojrzewają jagody, w kształcie podługowatych bombelków, koloru czerwonego, niegdyś bardzo poszukiwane w farbiarstwie, w połączeniu bowiem z odpowiedniemi chemicznemi solami wydają piękne i trwałe farby roślinne. I tak: z wapnem niegaszonem i kamieniem winnym dają kolor niebieski, z uryną purpurowy, z koperwasem miedzi zielony, z sokiem cytrynowym czerwony, same zaś, czarny. Dziś, zarówno jagody ligustrowe, jak i wiele innych roślin farbiarskich, wymagających starannego, a kosztownego zbioru, zostały zaniedbane, ulegając w walce konkurencyjnej ze świetnemi barwnikami o wiele tańszych farb anilinowych.

W praktycznem zastosowaniu ligustr i dziś jeszcze w powszechnem jest użyciu, zwłaszcza u włościan, jako krzew ochronny, zastępujący zbyt dziś kosztowne drewniane płoty. Że jednak ogólnie stosują go w stanie dzikim, nie dbając o formę i sposób rozrostu, przeto jako płot ani w części nie spełnia żądanych funkcyj, otrzymać się mogących przy sztucznej, a umiejętnie prowadzonej hodowli.

Sposób zakładania żywopłotów z ligustru jest następujący:

Na wierzchu obwałowania, służyć mającego na ogrodzenie ogrodu lub pola, na jesieni kopie się rowek, pół łokcia szeroki i tyleż, lub nieco więcej głęboki, starannie oczyszczając go ze wszystkich korzeni i chwastów. Jeżeli na wale lub miejscu pod płot przeznaczonem ziemia jest nazbyt jałowa lub sucha, należy ją wyrzucić, a rowek wypełnić ściślejszą i żyzną, a poniesiony trud sowicie się nagrodzi silnym i równym wzrostem przyszłego płotu.

Z wiosną, skoro ziemia roztaje i nieco obeschnie, pędy, uprzednio przygotowane, a zebrane ze starych krzaków ligustru, tnie się na kawałki 12 do 15 cali długie i sadzi, bądź jednym rzędem środkiem przygotowanego rowka, bądź dwoma po obu brzegach tegoż, w odstępach 3 do 4 cali odległych, zostawiając nad ziemią 4 do 5 oczek, po dokonaniu czego ziemię w rowku trzeba nieco udeptać lub ubić. Skoro wegetacya się rozwinie, a oczka wypuszczą już pędy, skrupulatnie sprawdzić należy, czy wszystkie sztobry żyją i wegetują; w przeciwnym razie, nieprzyjęte usunąć i zastąpić świeżymi, umyślnie w celu rezerwy zadołowanymi. Gdy następnie młode pędy dorosną półłokciowej wysokości, dużemi ogrodowemi nożycami przystrzyga się je równo i o tyle nizko, aby ponad główną sztamką zostało 5 do 6 oczek, t. j. tyleż prawie cali. Co każdy łokieć odległości na jednym sztobrze zostawia się 2 pędy nieucięte i tym pozwala dowolnie się rozrastać. Strzyżenie płotu w pierwszym roku, zależnie od sprzyjającej aury, odbywa się 2 do 3 razy, zawsze zostawiając nietykane owe 2 pędy.

Z wiosną następnego roku, niestrzyżone, a na łokieć lub więcej wyrosłe pędy, po przycięciu nieco końca, przegina się łukowato, o tyle, aby powierzchnia kręgu równała się z resztą ostrzyżonych pędów i wtyka na parę cali w ziemię, w dołeczek gwoździem żelaznym uprzednio nakłuty; aby kruche i delikatne końce uchronić od złamania, łuki doginać należy do takiej odległości, aby uformowane ze wszystkich pędów półkola wzajemnie się przecinały.

Gdyby pędy łukowe nie dorosły w pierwszym roku wysokości wystarczającej na sformowanie kręgów, równających się wysokości ostrzyżonych sztobrów, niższe ich nachylenie nie przyczyni szkody, przeciwnie, dolną część płotu tem więcej uczyni zwartą. Wyginanie łuków, o ile ma na celu silniejsze zagęszczenie spodu, o tyle same łuki, zakorzeniając się, stawiają nieprzebytą zaporę dla wszystkich pokuszeń, zarówno ludzi, jak zwierząt; wszystkie bowiem oczka, znajdujące się na takowych, wypuszczając pędy, przyczyniają się do tem większej siły i zwartości, oraz szerokości płotu.

W następnym roku już całą powierzchnię płotu równo się przystrzyga, a zawsze nie wyżej 6-ciu cali, czekając póki nowa generacya pędów nie dosięgnie wysokości 10 do 12 cali. Czynność przystrzygania stosować należy za każdym odrostem pędów i stale corocznie ją powtarzać, aż do skończonych 5-ciu lat. Po 5 latach otrzymamy płot około $2^1/_2$ łokcia wysoki i tyleż prawie u góry szeroki, a tak dalece zwarty, że nawet zając prześlizgnąć się przezeń nie zdoła.

Jak widzimy z powyższego, płot ligustrowy nietyle wymaga nakładu kapitału, ile raczej sumiennej i wytrwałej pracy, lecz posiada te zalety, że jest wieczny, piękny, cały rok zielony i dla wszelkich szkodników nieprzystępny.

Płoty ligustrowe uważam za najpraktyczniejsze i najwłaściwsze do ogrodzeń licznie u nas powstających willi. Każdy przeciętny „letnik“ lubuje się w ogrodnictwie; tworzenie żywopłotu, oprócz rzetelnego pożytku, nastręczyłoby mu wdzięczne pole do popisów i miłe zajęcie fizyczne. Po upływie 5-ciu lat, chcąc nadal utrzymać estetyczny wygląd płotu, starannie, lecz już zupełnie krótko przystrzygać go należy; w przeciwnym razie, swobodnie wyrastające pędy na obie strony zwieszać się i rozkładać będą, dorastając z czasem czterołokciowej wysokości. *Edmund Dobrzański.*

ROZMAITOŚCI.

Łowy w Porembie Wielkiej. Hrabia Edward Starzeński podał w 30 „Okólniku“ rybackim następujące szczegóły: „Rybostan w rewirach hr. Antoniego Wodzickiego wzrasta z każdym rokiem, a przekonały nas o tem tegoroczne łowy.

W dniach 17, 18 i 19 czerwca łowiliśmy w 4 wędki w Rabie w powiecie myślenickim i złowiliśmy 530 pstrągów, 124 lipieni i około 100 białych ryb.

Ilość tę złowiliśmy w mniejszej połowie rewiru, podnieść więc muszę z zadowoleniem, że i w tym rewirze od dwóch lat zarybienie nadzwyczaj się podniosło.

W dniach 29 i 30 czerwca, tudzież 1, 2 i 3 lipca łowiliśmy w Porembie Wielkiej również w 4 wędki, a wynik łowów był nadzwyczajny, gdyż złowiliśmy 1260 pstrągów. Lipień nie podchodzi do tutejszych wód.

Złowione sztuki miały przeciętnie 24 do 30 cm. długości, niektóre dochodziły do nadzwyczajnej długości 40 cm. i $1^1/_2$ funta wagi.

Około 200 sztuk niemających przepisanej ustawą miary, niektóre nawet na 22 cm. długie wpuszczaliśmy napowrót do wody, przekonaliśmy się bowiem, że ryba wpuszczona napowrót do wody po wyjęciu z należytą ostrożnością haczyka, wkrótce odzyskuje swobodę i zdrowie.

Wszystkie pstrągi łowiliśmy wyłącznie na muszki amerykańskie, które na próbę sprowadziłem. Okazały

się one jako znakomite, ponieważ odpowiadały warunkom miejscowym i pstrągi szły na niego bardzo chętnie, nadto okazały się jako bardzo silne i wytrzymałe, gdyż niektórzy z łowiących łapali na jednę muszkę, bez zmiany, do 50 pstrągów. Wszystkie inne muchy wiedeńskie, monachijskie, berlińskie, a nawet angielskie są znacznie słabsze i częściej je zmieniać trzeba.

Wynik łowów można uważać za nadzwyczaj świetny, świetniejszy aniżeli w roku ubiegłym".

Zastosowanie amoniaku w domowem gospodarstwie. Amoniak rozcieńczony letnią wodą, zmiękcza i czyści wszystkie skóry. Przedmioty mosiężne, a także srebrne i niklowe, odzyskują piękny połysk, gdy się je czyści suknem, namoczonem w amoniaku. Aby przywrócić dywanom świeży kolor, należy naprzód oczyścić je starannie z kurzu czystą miotełką, następnie umoczoną w wodzie, zmięszanej z małą ilością amoniaku. Okna bez porównania lepiej czyszczą się amoniakiem, aniżeli mydłem, w tym celu należy do wiadra wody dolać dwie łyżki amoniaku. Kilka kropli amoniaku, dolanych do filiżanki ciepłej wody, oczyszcza plamy z obrazów i oleodruków. Tłuste plamy na odzieży pokryć trzeba kawałkiem bibuły, umoczonej w roztworze amoniaku z wodą i prasować gorącem żelazkiem, a znikną na pewno.

Na wytępienie wszy u bydła jako niechybny środek zaleca pewne amerykańskie pismo nacieranie zawszawionych miejsc cebulą lub czosnkiem. Natomiast stanowczo niedobrem jest używanie w tych razach nafty, bo zdarza się, przy częstszem nią nacieraniu występują nietylko niebezpieczne objawy, lecz zdarzały się nawet i śmiertelne wypadki.

Zasilanie drzew owocowych. Profesor dr. Wagner radzi dawać pod drzewa następujący nawóz przed i w czasie zimy. W listopadzie mieszaninę w równych częściach 50-cio procentowego chlorku potasu i 20-to procentowego superfosfatu, który to nawóz rozsiewa się w szerokości korony drzewa i przy dodaniu zwykłego obornika przekopuje się lekko przed zamarznięciem ziemi. W lutym rozsiewa się po wierzchu saletrę chilijską bez przekopywania jej, gdyż zostanie przez deszcze dostatecznie spłukaną do korzeni. Drzewom większym daje się po 1 kg. powyższej mieszaniny i po $^1/_2$ kg. saletry chilijskiej; drzewa młode dostają stosunkowo mniej. Na gruncie wilgotnym daje się tylko $^1/_2$ kg. saletry. Jeżeli drzewa rosną silnie, a rodzą mało owoców, to dać im trzeba tylko ową mieszaninę bez saletry; przy słabym wzroście, a obfitej urodzajności saletra jest konieczną.

Wychowywanie koni dla wojska. Na posiedzeniu delegacyi węgierskiej zaznaczył hr. St. Tisza, iż obecny system wychowywania remontów zawiera w sobie znaczne błędy. Wiadomem jest, iż źrebięta w źrebięcarniach kosztują przeciętnie po 325 złr., dalszy jednak roczny koszt wychowania wynosi 125, co czyni razem 450 złr. Gdy jednak konie remontowe używane są do wojska w wieku $4^1/_2$ lat, przeto przeciętna ich cena wynosi 500 złr. Wiadomem jest wszakże, iż tylko mała ilość tych koni nadaje się jako konie oficerskie. Mowca sądzi, iż właściwszem byłoby oddawać zakupione źrebięta właścicielom prywatnym, czyli po zakupieniu od nich źrebiąt trzyletnich, pozostawić je na miejscu i odebrać dopiero w $1^1/_2$ roku później płacąc razem po 500 złr. Wielu hodowców przystałoby chętnie na tę umowę i dostarczyło dobrych koni dla wojska. Feldmarszałek Czoldos oświadczył w imieniu Ministerstwa wojny, iż próby podobne przeprowadzi Zarząd wojskowy, już w r. następnym.

W szkole mleczarsko-gospodarskiej w Zöhle koło Nowego Iczyna przebywało w r. 1896/7 dziesięć uczenic. Szkoła powstała z bardzo skromnych początków i rozwinęła się świetnie; trwa już 10 lat. Wiele młodych uczenic tej szkoły rozeszło się po całych Morawach i działalnością swoją dowodzi pożytku, jaki ona daje.

OZNAJMIENIA.

Obwieszczenia.

Ze względu na obecny stan zarazy pyskowo-racicowej na Bukowinie c. k. Namiestnictwo zarządza co następuje: Wprowadzanie do Galicyi zwierząt racicowych, przeznaczonych na chów względnie na handel, zakazane jest z całej Bukowiny. Przywóz do Galicyi zwierząt racicowych przeznaczonych na rzeź zakazany jest z następujących, zarazą pyskowo-racicową zapowietrzonych politycznych powiatów Bukowiny, a mianowicie: Gurahumora, Kotzman, Radowce (Radautz) i Suczawa. Przywóz zwierząt racicowych przeznaczonych na rzeź z innych obszarów Bukowiny dozwolony jest tylko koleją żelazną.

Przewóz przez Galicyę zwierząt racicowych pochodzenia bukowińskiego dozwolony jest w wagonach plombowanych bez przeładowania w kraju tutejszym, z wyjątkiem stacyi karmienia i pojenia bydła w Oświęcimie, gdzie bydło i bukowińskiego pochodzenia może być wyładowane celem karmienia i pojenia.

Ze względu na obecny stan zarazy pyskowo-racicowej w Galicyi c. k. Namiestnictwo w Pradze zarządziło co następuje:

Przywóz do Czech odżuwaczy i świń wzbronionym jest od 18 listopada b. r. z następujących zarazą pyskowo-racicową nawiedzonych powiatów Galicyi a mianowicie: Bochnia, Borszczów, Brody, Brzesko, Brzeżany, Brzozów, Cieszanów, Dąbrowa, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Grybów, Jarosław, Ja-

sło, Jaworów, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Lisko, Lwów, Mościska, Nisko, Nowy Sącz, Podhajce, Przemyśl, Rawa Ruska, Rudki, Sanok, Skałat, Sokal, Stare Miasto, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tarnów, Turka, Zaleszczyki i Żółkiew.

Natomiast przywóz odżuwaczy i świń z miejscowości wolnych od zarazy innych powiatów Galicyi, dozwolony jest wyłącznie tylko na rzeź.

Sprzedaż bydła przywiezionego do Holeszowic z wolnych od zarazy powiatów Galicyi, a następnie po stwierdzeniu zupełnie niepodejrzanego stanu zdrowia ustawionego w oddalonych i umyślnie na to przeznaczonych stajniach może się odbywać tylko w poniedziałki na osobnej targowicy w celu natychmiastowej rzezi w policyjnym rejonie Pragi względnie odwiezienia koleją do miast wyżej wymienionych.

Świnie, które przy wyładowaniu okażą się zdrowemi, mają być przewiezione na wozach o zaprzęgach końskich wprost do rzeźni, względnie do stajen odnośnych rzeźników w miejscu przeznaczenia i wybite najpóźniej w ciągu 6 dni.

Transporty świń wprowadzone do Czech wbrew niniejszemu zakazowi będą nadto zwracane do stacyj nadawczych.

Z c. k. Namiestnictwa.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 17/12			Nowy Sącz z dnia 17/12			Jasło z dnia 17/12		Rzeszów z dnia 10/12		Lwów z dnia		Wiedeń z dnia 17/12		
	od	do	Waga hl.	od	do	przeciętnie	od	do	od	do	od	do	od	do	Waga hl.
Pszenica	10·–	11·45	—·—	10·75	11·–	—·—	10·75	11·25	11·–	11·60	—·—	—·—	11·70	13·20	72-80
Żyto	7·90	8·65	—·—	8·25	8·50	—·—	8·25	8·50	8·—	8·50	—·—	—·—	8·80	9·40	69-74
Jęczmień	6·—	7·50	—·—	6·50	7·25	—·—	6·75	7·—	6·—	7·50	—·—	—·—	5·75	10·50	—·—
Owies	7·40	7·90	—·—	6·50	7·20	—·—	6·75	7·—	7·30	7·50	—·—	—·—	6·50	7·30	—·—
Groch	—·—	—·—	—·—	7·50	11·50	—·—	8·—	10·50	8·—	9·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	—·—	—·—	—·—	6·—	9·—	—·—	8·—	10·—	9·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	7·—	6·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·50	6·50	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kon. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	1·80	2·20	—·—	2·80	3·–	—·—	1·60	1·80	2·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny	2·40	2·60	—·—	3·—	3·25	—·—	2·– –	2·40	2·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	1·60	1·80	—·—	2·—	2·20	—·—	1·20	1·40	2·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle	2·40	2·60	hekt.	2·10	2·30	—·—	2·20	2·50	2·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita hekt.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Spirytus „	—·—	—·—	—·—	—·28	1·–	1 litr	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	18 20	18 60	—·—
Masło za 1 kg.	1·—	1·10	—·—	—·85	—·95	—·—	—·70	—·80	—·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jaja za 1 kopę	1·40	2·10	—·—	1·20	1·40	—·—	1·40	1·50	1·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego